

# Żegnamy Muzię Sierotwińską

**WSPOMNIENIE.** Mówiła zawsze to, co myślała. I była niezłomna, a przy tym pełna optymizmu. I taka pozostanie w pamięci wszystkich, którzy ją znali. Równocześnie nikt nie zapomni, że gdyby nie PRLowskie więzienia, zapewne nadal byłaby wśród nas. Dzisiaj żegnamy Muzię Sierotwińską.

Maria Sierotwińska-Rewicka czyli Muzia zmarła 13 października Działaczka opozycji, nauczycielka dziennikarka pisarka, aktorka. Charakter ujawniła już w 1950 r., kiedy została relegowana z ŁO im. Adama Mickiewicza w Krakowie za profanację portretów przywódców partyjnych. Ukończyła prywatne ŁO Prezentek, potem filologię polską Wyższej Szkoły Pedagogicznej, a także Wyższą Szkołę Muzyczną w Krakowie.

W 1977 r. rozpoczęła współpracę z Komitetem Obrony Robotników. Trzy lata później współtworzyła Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność” w Krakowie.

- *Poznałem Muzię w najwspanialszym okresie powstawania „Solidarność”. Nasza bliska, codzienna współpraca trwała do wprowadzenia stanu wojennego. Z podziwem patrzyłem na pełną żaru i patriotyzmu nauczycielkę z XIII LO. A jednocześnie osobę wesolą, ciepłą i potrafiącą bawić towarzysztwo. To od Muzi uczyłem się, jak odważnie prezentować swoje poglądy, jak nie uznawać bylejakości - wspomina Józef Lassota*

A tak zapamiętał ją Piotr Marzec, jeden z założycieli MKZ: - *W 1980 r. informacja cenniejsza była od chleba. Pracowaliśmy razem w Sekcji Informacji w MKZ Kraków przy ul. Karmelickiej. Widzę ją, jak rozpromieniona, radosna i wesola biegnie po pokojach z zeszytem w rękę wśród tłumów ludzi żądnych prawdy.*

Potem, w nowej siedzibie Małopolskiej „Solidarność” przy al. Słowackiego, nadal jako pracownik Sekcji Informacji, pisała felietony do „Gońca Małopolskiego” i współredagowała „Aktualności”. Ponieważ zawsze mówiła to, co myślała jej wypowiedzi prowadziły do ostrych dyskusji,

nierzadko kłótni. Ale zawsze wynikało z nich coś nowego. 13 grudnia 1981 r. została internowana - *Me było wiadomo, dokąd nas wiozq. Widok rozsuwającej się żelaznej bramy Aresztu Śledczego w Kielcach na Piasku nie napawał optymizmem. I tak znalazłam się w jednej celi z Muzią, nr 513 - wspomina Halina Mytnik, działaczka „Solidarność” z AGH. - Generalnie były tu osoby spokojnie znoszące uciążliwości bytowania w takim prymitywie i brudzie, o jakim nam się nie śniło. A „Kra-ków” był zbuntowany ku przerażeniu miejscowych działaczy. Dużą rolę odegrała postawa Muzi, która, jako jedyna nauczycielka w naszej piątce, wręcz szkolila zastraszonych, miejscowe dziewczyny - relacjonuje pani Halina*

Potem wyjazd do Gołdapi, następnie do tzw. ośrodka odosobnienia w Darłó-wku. Muzia, z właściwym dla siebie optymizmem, nie traciła pogody ducha, ale jej stan zdrowia dramatycznie pogarszał się.

W książce „Troska o internowanych. Interwencje abp. Dąbrowskiego u gen. Kiszczaka” w załączniku do pisma kierowanego przez bpa Władysława Miziołka do ówczesnego szefa MSW gen. Czesława Kiszczaka z 29 maja 1982 r. czytamy m.in.: „Do wyniszczenia zdrowia została doprowadzona internowana w Gołdapi, następnie w Darłó-wku - Maria Sierotwińska-Rewicka z Krakowa W krytycznym stanie została przewieziona do szpitala więziennego w Łodzi i tam umieszczona na sali wspólnej z mężczyznami. Nie skorzystała nawet z możliwości badania Trudno jej było wrócić do domu w ciężkim stanie choroby”.

A jednak wróciła Nie wiedziała że w Polsce zostanie wyleczona Zapadła decyzja o wyjeździe do USA, do Kalifornii.

\*\*\*

- *Co Mama tam robiła? Ogromnie dużo!* - Berenika Rewicka długo wymieniała podejmowane przez Muzię inicjatywy na rzecz Polski i „Solidarność”. Ale za największe



osiągnięcie mamy - swojej życiowej przewodniczki i najlepszej przyjaciółki - uważa jej dokonania w Ruchu Społeczno-Politycznym Pomost, którego celem było „Odwołać Jałtę” („Renounce Yalta”).

- *W Los Angeles, w dniu otwarcia igrzysk olimpijskich, mój tata wraz z innymi mężczyznami wdrapali się na wzgórze Hollywood i rozpostarli tam olbrzymi transparent z napisem „Renounce Yalta. Solidarity”. Był emitowany we wszystkich kanałach telewizyjnych. W efekcie Kongres Amerykański podjął rezolucję, że USA popełniły błąd, podpisując porozumienia jałtańskie - opowiada z dumą,*

*i jakim wartościami się kierować.*

Oto fragmenty napisanego dla „Dziennika Polskiego” wspomnienia ucznia Muzi, Macieja Szymańskiego: „1 września 1974 r. (...) do sali wypełnionej stremowanymi piętnastolatkami z klasy Ic wchodzi energicznym krokiem opaloną szczupłą energiczną kobietą ubraną w szatę w indyjskie wzory, zrzuca z ramienia dużą skórzaną torbę, siada na brzegu biurka i wygłasza taki mniej więcej tekst: „Wcale nie chciałam być Waszą wychowawczynią. Dostałam polecenie od dyrektora więc nie miałam wyjścia i musiałam się zgodzić.” Niedługo potem, na pytanie, czy pojedzie z nami na wycieczkę, odpowiada: „Jesteście smarkacze, nie będę nikomu wycierać nosa Poproście kogoś innego. Pojadę z Wami w przyszłym roku, jak będziecie mieć 16 lat.” To jest prawda i nie ma sensu tego ukrywać, bo taka była Muzia - mówiła co myślała i robiła co myślała (...) Jej miłość do literatury, ogromna wiedza połączona z bardzo odważnym podejściem do różnych tematów, dawała często asumpt do stawiania uczniom prowokacyjnych pytań i zmuszania do określania swojego stanowiska. Więc lekcje polskiego to były przede wszystkim dyskusje, przynajmniej ja tak je zapamiętałem. Mówiła o nas „moje dzieci” i tak jak dla własnych dzieci potrafiła skakać do oczu innym nauczycielom, kiedy widziała, że któremuś z nas potrzebna jest pomoc (...). Klasa „c” z lat 1974-1978 XIII LO miała wyjątkowe szczęście. Byliśmy bowiem ostatnią klasą, którą prof. Maria Sierotwińska przeprowadziła przez całe cztery lata jako wychowawca W ten sposób mogliśmy odebrać od Niej w całości wszystkie.”

Muzia jest autorką dwóch książek: „Rzeka Bernarda Ładysza” oraz współautorką (wraz z córką Bereniką) „Internowana, czyli pamiętnik podwójnie pisany”. Została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

DOROTA STEC-FUS